

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi, wybuch wojny

Ostatnie wakacje i zbliżająca się wojna

[Ostatnie wakacje przedwojenne pamiętam] bardzo dobrze. Ze szkołą byłam w Warszawie na parę dni i zwiedziliśmy wszystkie miejsca w Warszawie naturalnie. A później pojechałam z rodzicami. My wyjeżdżaliśmy zawsze do kurortu na parę tygodni, po kąpiele. Jak tylko sobie mogłeś pozwolić, to jechałeś do jakiegoś kurortu na te mineralne kąpiele. Wtedy, tego roku, wyjechaliśmy do Krynicy.

Jeszcze wyjechaliśmy z Krynicy parę dni wcześniej, bo zaczęto mówić o wojnie, coś się stało w Niemczech. Przyjechaliśmy z powrotem do Lublina. Wojna się zaczęła we wrześniu, pierwszego września. Myśmy przyjechali jakie cztery, pięć dni przedtem do domu. Bo szkoła się zaczęła siódmego września.

Czuło się [nadchodzącą wojnę], bo ludzie o tym mówili. Widzieliśmy, co się dzieje w Niemczech. Ale kwestia zawsze była ta. Po pierwsze, ludzie pamiętali I wojnę światową. Niemcy byli bardziej kulturalni w I wojnie niż Rosjanie. Rosjanie nie dali żyć ludziom. Niemcy byli ci kulturalni. Wszyscy chcieli być pod Niemcami, nie pod Rosjanami. Druga sprawa była, to prawda, że Hitler jest tam i on nienawidzi Żydów, ale przecież nie może nas zabić. To nam zabierze, co posiadamy, to będziemy mieli mniej. My jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Historia żydowska jest do tego przyzwyczajenia. Pamiętam jak moja mama mówiła, bo mój ojciec to był taki, że jak można coś zrobić, załatwił, ale wtedy mężczyźni jeszcze tak nie oddawali się dzieciom, jak kobiety, w tamtych czasach. A szczególnie mój ojciec nie był człowiekiem, co miał cierpliwości do dzieci. Dzieci były, żeby widzieć ciebie, ale nie słyszeć. To mama mówiła do nas: „Myśmy przez to przechodzili. To znacie historię, uczycie się tej historii. My przez to przechodzimy już przez dwa tysiące lat. Więcej niż dwa tysiące. My mamy pięć tysięcy historii. To powiedzmy cztery tysiące, to nas Babilon bił, to Syria nas zabijała, a to wszyscy nas zabijali. Ale część umiera, ale przeżywamy. To będą Niemcy, to będziemy pracować ciężiej, to nie będziemy żyć, jak żyjemy teraz. Ale my przeżyjemy”.

Dużo ludzi zaczęło mówić o ucieczce do innego kraju. Jeszcze nie wiedzieli, że on

zajmie całą Europę. To ja pamiętam, u nas była też ta dyskusja, to mama powiedziała: „Gdzie ja mogę lecieć? Ja mam cztery siostry, brata, dzieci, rodziców, mój mąż ma matkę... On ma siostry... Gdzie ja... Ja ucieknę, siebie uratuję, ich zostawię? Ja jestem ta silna. Ja mam [być] tutaj”. Tak samo jak mój brat wrócił z Belgii. Tak, że taki *the attitude*, atmosfera była, my wiemy, że będziemy mieli ciężkie czasy, ale my jesteśmy silni, my przeżyjemy.

Jak wojna się zaczęła, pierwsza bomba wpadła ósma trzydzieści, dziewiąta rano. Mój ojciec stoi na balkonie na naszym mieszkaniu i mówi: „To są amerykańskie samoloty, co przyszły nam powiedzieć, że nas będą ratować”. Patrzymy więc, to był niemiecki samolot, pierwsza bomba. Oni wrócili. Wzięło im osiem albo dziesięć dni. Przez ten czas siedzieliśmy w piwnicy. Młodzież wyszła, żeby kamienie kłaść, jak oni przyjdą, to oni nie mogą przeskoczyć. To głupota tamtych lat była niemożliwa. Cała młodzież wyszła barykady robić. Co były te barykady? Kamienie tak wysoko [ułożone]. Dziecko mogło przejść, nie tylko żołnierze. *Anyhow*, po ośmiu czy po dziesięciu dniach weszli.

Data i miejsce nagrania	2010-12-14, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"